

Magdalena Drab, Albert Pyśk oraz anonimowi twórcy naścienni

MURY KRZYCZĄ ALBO ULICZNA ŚPIEWKA

scenariusz spektaklu bardzo muzycznego stworzony na podstawie napisów odnalezionych na murach

START

Różne niezidentyfikowane dźwięki nieczytelnych napisów oraz czytelne zdania wypowiedane w dużych emocjach, ale szeptem przez dwóch, leżących i obrysowanych na wielkiej ścianie niczym zwłoki, bohaterów. Dialogowi towarzyszy nieprzerwana muzyka. Być może cały spektakl to jedna wielka piosenka.

K: Słyszysz?

D: Rozumiesz?

K: Nie rozumiesz.

D: Ażurowe słowa, które można wsadzić w każde usta.

K: Uniwersalne słowa uniwersalnego gniewu lub miłości.

D: Prototyp internetu. Anonimowość naścienna.

K: Poetycka gałąź wandalizmu.

D: Lascaux XXI wieku.

K: Każdy orze jak może, każdy robi jak umie.

D: Michał Anioł namalował freski w Kaplicy Sykstyńskiej, a Michał A. tylko prostą formę genitalną na znieawidzonym kiosku.

K: Każdy orze jak może, każdy robi jak umie.

D: Że brzydsze, że niechciane, nie znaczy, że gorsze.

K: Że mniej szczerze.

D: O mur rozbił się niejeden spór.

K: O mur rozbiła się niejedna głowa.

D: I tylko mur stoi.

K: Rozumiesz?

D: Zostawić ślad.

K: Dla potomnych.

D: Ślad gniewu lub miłości.

K: Mury krzyczą, gdy idziesz ulicą, nie zawsze tylko oknem otwartym z gębą jakiejś jędzy czy gbura. Ludzie piszą brzydkie listy, a dobry Bóg je deszczem próbuje zmyć, ale złość jest silniejsza. W pośpiechu zapisany krzyk.

D: Więc krzycz!

RAZEM: A! – *krzyczą głośno i długo. Tworzy się wielogłos. Dźwięk narasta.*

D: Przejechała karetka, przejechała śmieciarka, mignął karawan, w domu posprzątane, na murze syf.

K: I znów cisza, cisza nocna na pozór.

D: Bo nocą najczęściej pojawia się nowy plastyczny bluzg na murze.

K: "Bywało w chuj lepiej".

D: Albo wręcz przeciwnie cichy bazgroł uwielbienia.

K: "Madzia D. zawsze i wszędzie Panią mego serca".

D: Mur opluwany, oszczany.

K: Męczennik z gwoździami i zdartą skórą.

D: On jeden przyjął nas na swoje łono. Utulił, szorstko, bo szorstko...

K: Zimno, bo zimno...

D: Ale jednak przyjął, utulił.

K: Przytulił.

D: Kogo?

K: Mnie.

D: Kogo?

K: Mnie.

D: Oto człowiek, człowieczek, ecce człowieczek, o ksywie popularnej, nadającej się do wielokrotnego użycia, o ksywie Krótki. Ecce Krótki.

K: A oto Długi, Ecce Długi, ksywa jak wyżej, a raczej jak niżej, także nadaje się do wielokrotnego użycia.

D: Tak tworzy się uniwersalizm i tak się słuchacza spoufala, niejako utożsamia z bohaterem krótkim lub długim. Bo wielu krótkich lub długich siedzi pewnie na widowni i przegląda się w bohaterach zaprojektowanych na uniwersalizm jak w lustrze i myśli: ty też pewnie w szkole średniej miałeś pryszczę, ty też nie byłeś gwiazdą powiatu jak i ja, w twoich oczach też zobaczyć można ranę, dawne zadrapanie po grze w dwa ognie z drużyną zawsze przeciwną.

K: Syndrom ofiary zrodzony z poczucia przesadnej długości lub krótkości stał się zapewne motorem, kroplą, która przelała czarę goryczy i zmusiła do napisania na beżowej wschodniej ścianie sklepu wielobranżowego tych trzech słów.

D: Trzech słów.

K: "Wódko pozwól żyć".

D: Ale zanim przejdziemy do "wódka, pozwól żyć", żeby nie było zbyt prosto, żeby nie było przewidywalnie, bo to nie śpiewogra, nie występ dwóch ubogich szansonistów z użyciem przebrzmiałych przebojów poezji śpiewanej, o ile istnieje coś takiego...

K: Możliwe, że istnieje.

D: Ale to nie jest występ dwóch ubogich trubadurów z fragmentami melorecytacji dla wprowadzenia.

K: A co to jest?

D: To poważna historia o zabarwieniu kryminalnym, o zabarwieniu miłosnym z wątkami autobiograficznymi. Twoimi.

K: Jesteś pewien?

D: Raz zapisane nie daje się usunąć. Nie wystarczy szczotka i mydło. Poważne zmartwienie dla wspólnoty, dla zarządcy budynku, dla miasta, dla straży, dla finansów publicznych. "Nie wyrzucać wieprzowiny, altana oddana arabom . Zarządca osiedla" na przykład.

K: Co to znaczy?

D: Właśnie nie wiadomo.

K: Nikt nie wie?

D: On jeden wie. Albo ona.

K: Kto?

D: "Zarządca osiedla"

K: Paskudna sprawa.

D: Jakby dylemat.

K: Gniew, zły gust, brak zdolności manualnych to zagrożenia dla krajobrazu. Dla ładu społecznego osiągniętego nie całkiem jeszcze i z trudem przecież dzięki licznym dofinansowaniom i wieloletnim ciułaniom.

D: Paskudna sprawa taki gniew.

K: Paskudna sprawa.

D: Gniew.

pauza muzyczna

D: Powyższy bełkot można w istocie z łatwością złożyć w spójną historię. Zaczniemy od tyłu.

K: Proszę państwa znajdujemy się obecnie w miejscu, które dla prapraprapraczłowika, żyjącego, bagatela, kilka tysięcy lat temu, w wieku XXI, miało niebagatelne znaczenie. Badacze domyślają się tylko, jakie magiczne moce były przypisywane przez prapraprapraczłowika tym właśnie napisom i prostym piktogramom, które umieścił na ścianach, skorupach nor, które zamieszkiwał. Ówczesny prapraprapraczłowik stosował pewien charakterystyczny zbiór

znaków, nierozszyfrowany jeszcze. Zasadniczo nie wiemy, czy oznacza on cokolwiek, choć powtarzalność niektórych elementów sugerowałaby, że mamy do czynienia z jakimś praprapraprapraalfabetem, którego praprapraprapraczłowiek używał do modlitwy, zaklinania czy innych form prapraprapraprapraprakultury... Te akurat pozostałości są całkiem nieźle zachowane i mogą je sobie państwo dokładnie obejrzyć. Można oczywiście podchodzić do znaleziska. Proste formy przypominające genitalia z lewej świadczą o kulcie męskości. Pozostałe znaki są symboliczne i stanowią nieregularne linie, których znaczenia jeszcze nie poznaliśmy. Zdarzają się również rysunki, które badacze tłumaczą jako przedstawienia gwiazd i pyłków kwiatowych, świadczące o zainteresowaniu prapraprapraczłowieka niebem i powietrzem, gdzie poszukiwał on dla siebie ratunku i kontaktu z jakimś uniwersum. Prapraprapraprauniwersum. Sądzę, że bardzo ciekawą informacją będzie fakt, że w tej właśnie norze znaleziono dwa szkielety prapraprapraczłowieka. Jeden mniejszy, drugi większy, ale oba osobniki były dorosłe i niespokrewnione, uprzedzam państwa pytania. Nie znaleziono na ich kośćcu śladów walki, a jedynie wytarte zęby, jakby osobniki przed śmiercią długo zgrzytały. Ciekawe, prawda? Także obejrzymy sobie malowidła, a potem się pożegnamy. Dziękuję państwu za uwagę. Chociaż nie. Ten koniec to dopiero początek. Bo jeden ze zwiedzających dorysował w kąciку mały znaczek, może inicjalik, może "tu byłem". Nie wiem... Nie znam zupełnie alfabetu człowieka przyprzyprzyprzyszłości. Ale jedno stało się jasne. Może zginąć Długi, może zginąć Krótki, może zginąć alfabet, a nawet antysemityzm lub kult genitaliów, ale żądza zaznaczenia, żądza zniszczenia jest nieuchronnie dziedziczna. Dziedziczny jest...

D: Gniew. I miłość.

"Ballada nizinna"

Ta ballada jest prosta

z nizin wyrasta

z poziomu trawy

z poziomu gleby

z poziomu ściółki i grobu ku niebu wzbija się

Jak on i on

Co ulatują powoli

z posadzki odzianej w gumolit

Prosto w eter.

Cichaczem wykrzyczany na tej ścianie gniew

Destrukcyjny zew spowodował nieuchronny

bohaterów kres.

Bo zduszona złość mocno daje w kość
w brzuchu goreją wulkany
ale pysk kulturalny
odgórnie powstrzymany
trzyma w sobie lawę
nawet wtedy gdy ta pali pali
człowiek ciągnie dalej
ale czasem w nocy pod mur musi wymknąć się
taki człek
i napisać

"zostawcie chociaż moją duszę"
nie o wiele przecież proszę
nie udowodnili nawet jej istnienia
a ja chcę tylko trochę cienia
który dusza daje
przed ostatecznym rozstaniem

Tak on i on
którzy niezbyt dobrze się znali
z widzenia tylko może
i tylko z oddali
pewnego razu
spotkawszy się nocą
przy jednym murze błądząc
sięgnęli wspólnie dna
butelki koloru przezroczystego
i przyszła im do głowy intryga bezecna
by wywlec na ten mur bardzo wiele złego
co im brzuchy paliło paliło od lat
by tym wymazać mur
by tym oskarżyć świat
a świat poprosił

"zostawcie chociaż moją duszę"
nie o wiele przecież proszę

nie udowodnili nawet jej istnienia
a ja chcę tylko trochę cienia
który dusza daje
przed ostatecznym rozstaniem

Ale że świat nie jest dżentelmenem
to prośba nie była grzeczna
i czyn niby niewielkiej szkodliwości
a sprawa stała się niebezpieczna
zaczęli bać się wychodzić z nor
ten on i on
bo od Kaina i Abla wiadomo
że świat źle znosi dyshonor
i ktoś w brzuch kosę wbił
niechcący rzekomo
a kosa w brzuchu pali pali
więc on i on przyrzekli
że jednak kłamali
i proszą

"zostawcie chociaż moją duszę"
nie o wiele przecież proszę
nie udowodnili nawet jej istnienia
a ja chcę tylko trochę cienia
który dusza daje
przed ostatecznym rozstaniem

więc nie dziuraw dalej kosą
by nie naruszyć duszy
ona podobno jest ze szkła
bardzo łatwo się kruszy.